

Dziewiąty sierpnia, środa.

Poprzedni tydzień dał mi sporą nadzieję, na to, że Wiktor nie zechce już poruszać tematu poszukiwań mojego ojca. To wszystko jest strasznie dziwne! Z jednej strony chcę wiedzieć, kim on jest, a z drugiej czuję się niekomfortowo na samą myśl o przeprowadzaniu poszukiwań. Wiktor i Laura są w tę sprawę zaangażowani o wiele bardziej niż ja! Tak jakby w ogóle mnie to nie obchodziło. O co w tym wszystkim chodzi?!

Dziś korzystając z dłuższej nieobecności Elki, Wiktor z Laurą postanowili przeszukać sypialnię mamy i Tadeusza w poszukiwaniu czegokolwiek o moim ojcu bądź nadmorskiej znajomej mojej matki. Według Wiktora owa znajoma może mieć wiele wspólnego ze sprawą mojego ojca.

Protestowałam przeciwko poszukiwaniom, szczególnie w tej części mieszkania, ale nikt mnie nie słuchał. Nastolatkomie siedzieli już w wielkiej szafie, przeszukując osobiste szpargały mojej mamy. Ja tkwiłam naprzeciw po drugiej stronie pokoju, zmrożona strachem. Czułam się niemalże świadkiem jakiejś zbrodni. Próbowałam im wytłumaczyć, żeby przestali, że to nie jest takie istotne.

- Wiesz co, Nelka? Jesteś strasznym tchórzem. W dodatku tchórzem obojętnym, co jest jeszcze gorsze, bo widać, że totalnie ci nie zależy. - Wiktor siedział w sporym oddaleniu ode mnie, ale i tak wiedziałam, że wpatrywał się we mnie. I nie było w tym nic przyjemnego ani pozytywnego

- Dobrze wiesz, że tak nie jest... - Chciałam zacząć się bronić.

- To jak jest? - Do rozmowy wtrąciła się Laura. - Według mnie Wiktor ma stuprocentową rację. Jesteś człowiekiem totalnie obojętnym na życie.

Poczułam złość i smutek jednocześnie. W ogóle mnie nie znają! Debile! Kretyni! Przez chwile ledwo widziałam, że względu na kłębiące się do oczu łzy. Jednak złość w końcu popchnęła mnie do działania. Na czworakach weszłam do szafy i demonstracyjnie usiadłam pomiędzy Wiktorem i Laurą.

- Moje metody wychowawcze jednak działają! - Kozłowski był najwyraźniej z siebie bardzo zadowolony. Poczochrał mnie po włosach. Dziś akurat miałam je związane w dwa kucyki.

- Czekaj, to ty mnie specjalnie sprowokowałaś?! - Zaczęłam łączyć kropki.

- Inaczej się nie dało! - Odezwała się Laura, która nadal przeszukiwała szafę. Niemalże jakby byli jednym bytem, zaśmiali się z Wiktorem w tym samym momencie.

Mnie nie było do śmiechu. Najszybciej jak się dało, przerzucałam przedmioty. Pewnie wyglądało to jakbym oszalała. Dokopałam się do samego dna. Zadarłam o coś paznokciem. Zabolało! Wkurzona podniosłam rzecz. Jakiś stary zeszyt. Cieniutki. Okładka zdecydowanie nadgryziona zębem czasu przedstawiała zdjęcie dzungli. Przedmiot oczywiście zwrócił uwagę moich towarzyszy. Niemalże w nabożnym skupieniu otworzyliśmy kajecik. Okazał się mieć tylko jedną, jedyną stronę. Po stanie przedmiotu było widać, że resztę ktoś powyrywał. Treść była krótka:

9.08.1999

To wszystko jej wina!!! JEJ! To ona mnie z nim poznała! No i co z tego, że poznała? To nic nie zmienia, a ja cierpię.

- To chyba pamiętnik mamy... - Wyszeptała Laura.

- Najwidoczniej. - Przytknęłam. Byłam w niezłym szoku,

- Czy tu chodzi o tę nadmorską znajomą?

- Całkiem możliwe, chociaż nie musi tak być.

- To wygląda na jakąś nieodwzajemnioną miłość. Tyle że po tym pojawiła się Nela. - Wiktor w końcu się odezwał.

- Może wtedy myślała, że taka jest, a potem okazało się inaczej. – Zaczęłam snuć wizje. – Ewentualnie faktycznie mogła być rzeczywiście nieodwzajemniona i to ją popchnęło do późniejszego związku bądź romansu z moim ojcem.

- Albo jeszcze coś innego. - Dodała Laura.

Wiktor chyba chciał coś powiedzieć, lecz w tym momencie usłyszeliśmy dźwięk otwierającego się zamka w drzwiach. Pośpiesznie zabraliśmy się do sprzątanía. Elka nie mogła dowiedzieć się o naszych poszukiwaniach.

Jedenasty sierpnia, piątek.

Razem z Laurą leżałyśmy już w łóżku. Sen jak na złość nie przychodził, a za oknem całkiem nieźle lało. Ciągle rozmyślałam nad kartką z pamiętnika mamy. Czy faktycznie była zakochana bez wzajemności? Czy skłonności do takich uczuć w naszej rodzinie są w naszej rodzinie dziedziczne? Czy powtarzam jej los? No i gdzie są pozostałe strony tego zeszytu? Przekopaliśmy cały dom, ale nie znaleźliśmy nic nowego. Z zamyślenia wyrwał mnie głos siostry.

- Nelson, a ty w ogóle lubisz Wiktora?

- Niezbyt. - Odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

- To dobrze. - Odparła pośpiesznie. Nie chciało mi się nawet zastanawiać, o co jej chodziło. Miałam zbyt wiele własnych myśli w głowie.

Dwunasty sierpnia, sobota.

Staram się trzymać Wiktora z dala od tarasu. Najchętniej cały czas stałby przy balustradzie i obserwował czy Magda przypadkiem nie wychodzi z domu. Stalker w pełnej krasie, nieprawdaż? Mimo wszystko starałam się pamiętać o obietnicy złożonej Magdzie. Jeśli nie jestem w stanie zaprzyjaźnić się z Wikto-rem, to chociaż ograniczę mu dostęp do żony Sergiusza. Dziś wyjątkowo nie musiałam pilnować Ko- złowskiego. W czwartek Sergiusz powiedział mi, że w piątek po południu jadą razem z Magdą i Olą na cały weekend do Burzek. Teraz niech Wiktor gapi się, ile wlezie. Nikogo tam nie zobaczy. Po godzinie bezskutecznej obserwacji Wiktor usiadł obok mnie. Już chodzi bez kuli, aczkolwiek podobno do dawnej formy jeszcze sporo mu brakuje. Skrzywiłam się, gdy przypominałam sobie o moich czworonogach. Do tej pory jeszcze ich nie opanowałam. Debilka i tchórz ze mnie! Nawet przyjemny zachód słońca nie po- magał.

- Nela, myślałaś o przyszłości? No wiesz, gdy rodziców zabraknie.

Pytanie było nagłe, ale nie zszokowało mnie. Pewnie Wiktor też zastanawia się, co z nim kiedyś będzie.

- Na pewno chcę dużo ćwiczyć, żeby być fizycznie samodzielna. A potem się zobaczy. - Odparłam, po chwili zastanowienia.

- A co jeśli nie będziesz do tej pory w pełni samodzielna? Być może żadne z nas nigdy nie będzie. Co wtedy? Chcesz, by Laura się tobą zajmowała?

- Oczywiście, że nie! Nawet nie wiesz jak bardzo, brzydzę się rodzicami, którzy zmuszają swoje zdrowe dzieci do opieki nad niepełnosprawnym rodzeństwem. Na samą myśl mnie telepie.

- No i tu się zgadzamy. - Wiktor uśmiechnął się do mnie. - A myślałaś o zamieszkaniu w jakimś ośrodku?

- W sensie, że DPS? - Skrzywiłam się. - Nie, takie miejsca mają zbyt dobrej opinii.

- Nie o tym mówię. Popatrz.

Chłopak przybliżył do mnie swój telefon. Przed oczyma ujrzałam facebookowy profil prezydenta Jar- zębica, a dokładniej post o powstaniu Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w naszym mieście. Podobno ma to być kameralne miejsce, jedynie dla szesnastu podopiecznych. Każdy pacjent ma mieć do dyspo- zycji własny pokój, łazienkę oraz kącik kuchenny. Zapewniony będzie również stały dostęp do rehabi- litacji na terenie ośrodka. W przeciwieństwie do DPS-ów nie trzeba będzie płacić za pobyt, a jedynie do- kładać się z renty do rachunków. Niestety Centrum otworzy się dopiero za dwa lata. Na wiosnę.

- I jak ci się podoba?
- Brzmi super! - Naprawdę tak myślałam. Zastanawiałam się jedynie czy mieszkając tam, będę mogła nadal ćwiczyć u Sergiusza? Czy będę miała możliwość pojechać na turnus do Ady i Pawła?
- Też będę starał się o miejscówkę w tym ośrodku. To co, próbujemy razem? Dam ci znać, kiedy zacznie się rekrutacja.
- Próbujemy! - Uścisnęliśmy sobie dłonie na znak przymierza. Potem na spokojnie delektowaliśmy się zimną pepsi. Trzeba wykorzystać ostatni dzień wolności od rodziców.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

LittleDiana, dodano 23.08.2023 06:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.